

PREMIERATA Gazety Polskiej wycenit: Rocznie 85000 Dla Argentyny 6 pesów pap. w. P. S. Buenos Aires Calle Paraguay 3901 Dla Ameryki Półn. i Kanady 2 dol. Red. Figlarz 1449 W. Division St. Chicago Ill.



Wychodzi raz na tydzień w każdy czwartek. Wydanie 6 stron Adres dla listów i przesyłek pieniężnych, (walos postacis) Gazeta Polska Caixa - B Curitiba Paraná Redakcyja mieści się przy ul. Aquidaban 91 (obok kościoła)

Czy Polska socjalistyczna, czy katolicka?

Od jednego z wybitnych przedstawicieli naszej Polonii w Brazylii i naszego przyjaciela, otrzymujemy poniżej podany artykuł z prośbą o umieszczenie:

Polska Partya socjalistyczna w Paranie, której organem jest „S'wit”, wskutek odezwy p. dr. Czakięgo, nawołującej do „składek na walkę z Polską katolicką”, aby z niej zrobić Polską socjalistyczną — przesłała tem samem do czynnej walki z wszystkimi, którzy trzymają z kościołem i wiarą. Kolonista polski ma więc dać swój znojnje zapracowany grosz na to, aby Pepesowcy mogli rozwinąć szaloną agitację przedwyborczą; aby mogli wystać do wszystkich zakątków katolickiej Polski swoich agitatorów, którzyby szkolili Kościół, wiarę i Ojca świętego, oskarżali księży o „wrogie usposobienie względem robotnika i chłopca”, a nawet — słuchajcie! — aby głosili ludowi, że „tylko dzięki panom i księżom Śląsk Górny i Czeszyński nie należą jeszcze do Polski”, (patrz „S'wit” nr. 30), bo tego szczerze pragną tylko socjaliści i oni tylko są w stanie tego dokonać....

Obłudnicy, myślą, że lud nie pamięta ich umizgiwienia się do Niemców; że nie pamięta o tem, że, kiedy Poznańscy zmagali się z przemocą niemiecką o przyłączenie zaboru pruskiego do matczynej — socjalistyczny rząd odmówił im czynnej pomocy. Podobnie jak i teraz; nie księża albo panowie, albo lud polski wogóle, kłania się Anglikom, lecz rząd polski z lewicowym p. Witosem, którego socjaliści gorąco popierają, wyznaje bez rumienienia „że przeciwnym on jest dochodzeniu przez lud górnośląski praw swoich drogą oręża”, że „wydał zarządzenia, usuwające wszelką możliwość współdziałania z tym ruchem”, że „rząd polski (słuchajcie!) użył wszelkich środków, by skłonić czynniki stojące na czele ruchu powstającego do jego likwidacji”.

Nie bądźcie tak naiwni, panowie socjaliści, przypuszczając, aby kolonista polski w Paranie wierzył w wszystkiemu, co stoi „czarno na białym”. On patrzy własnymi oczami i własnym chłopskim rozumem, nie spaczonym „jeszcze na miętnością partyną”, na to, co się dzieje tak tu u nas, jak i w Ojczyźnie. On wie, że Polski nie zdradza biskup Teodorowicz, gdy broni polskiej naszej wiary przed zakusami jej nieprzyjaciół bez względu na to, czy oni tajną dyplomacją tego dokonują, czy też otwartym terrorem, nie dopuszczając n. p. do słowa tych, którzy w wolnej katolickiej Polsce przemawiają w imię zasad katolickich w Sejmie, w uczelniach polskich, lub gdziekolwiek bądź indziej. Ale zdradzący są tacy Łańcutcy i nieźliczeni inni z obozu socjalistycznego, którym udowodniono działanie na rzecz

partyi komunistycznej, którzy w czasie najazdu bolszewickiego układali się zdradziecko ze śmiertelnym wrogiem przeciw naszemu ukochanej ojczyźnie. Niech nam szanowny p. dr. Czaki nazwie choć jednego dobrego katolika, któryby w czasach najazdu bolszewickiego zdradzał Polskę na rzecz komunizmu! Dlatego przedemnie się na baczność, kolonisto, przed tendencyjnymi artykułami „S'witu”, a jeszcze więcej strzeż się, aby cie kto nie namówił do popierania sprawy tak ohydnej, jaką jest agitacja przedwyborcza na korzyść partyi wrogiej kościołowi i wrogiej Polsce obecnie istniejącej, która swą konstytucją daje wolność nie tylko socyalistom, ale i obywatelom innych przekonań.

P. dr. Czaki niech pamięta, że Polska — to nie Ameryka Północna, gdzie krocie milionów wyrzuca się na walkę wyborczą, terroryzując lub kupując wolnego obywatela. W wyborach ma rozstrzygać swobodny sąd i przekonanie osobiste obywateli, nie zaś chwilowe podniecenie namiętności. Chłop i robotnik w Polsce są wolni i dostatecznie uświadomieni; oni czytują gazety i pouczają się w stowarzyszeniach o tem, co jest dla nich i dla całej Rzeczypospolitej pożyteczne, a co szkodliwe. Czemu chcecie wnieść pomiędzy naród polski walkę klasową i religijną? Właśnie ta walka partynna jest zdradą Polski i przeszkadza w prawidłowym rozwoju duszy narodu.

A więc precz z wszelką składką na cele partynne, wrogie katolickiej, ludowej Polsce!

Wobec tego, że agenci socjalistyczni rozpoczynają agitować za składką — baczność, kolonisto polski! Nie mów: „A, rzucę im tam milrejsa, aby się odczepili odemnie!” — bo na złą rzecz szkoda nawet milrejsa, a najgorsze to, że tym twoim milrejsiem ubliżysz samemu sobie, swoim przekonaniom i zaszkodzisz dobrej sprawie. Prócz tego, jeszcze się za plecami wymieniawiaj, że, jako dobry Polak-katolik dałeś na walkę — właśnie przeciwko katolickiej Polsce.

Nie socjalistycznej, nie komunistycznej Polski pragnie ołbrzymia większość narodu polskiego, jeno Polski katolickiej, gdyż socyalim prowadzić do ruiny, jak to widzimy w Rosyi dzisiejszej, a chrześcijaństwo i katolicyzm zapewnią wszystkim obywatelom wolność, swobodę handlu, własność prywatną i co za tem idzie — dobrobyt.

Pos. Bryl oszczerca ks. arcyb. Teodorowicza.

Na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych omawiano ataki pos. Bryla, wymierzone przeciw arcyb. ks. Teodorowiczowi. Rozpatrywano jedynie pierwszą część wniosku, w którym poseł Bryl zarzucił ks. arcybiskupowi Teodorowiczowi, iż ten oskarżył w Rzymie przed Papieżem stronnictwo ludowe o działalność wrogą Ko-

ściołowi i miał prosić Papieża o wydanie odpowiedniego polecenia biskupom polskim zwalczania ludowców. Pos. Bryl nie był obecny na posiedzeniu komisji, a sprawę referował pos. Dębski, prezes P. S. L., który nie miał ani jednego dowodu na poparcie twierdzeń pos. Bryla. Po dłuższej dyskusji komisya uchwaliła 16 głosami przeciw 11, przy 4 głosach wstrzymujących się od głosowania, rezolucję pos. Dubanowicza, stwierdzającą, iż pos. Bryl nie dostarczył ani jednego w tej sprawie dowodu.

Na następnem posiedzeniu tejże sejmowej komisji spraw zagr. wygłosił ks. arcyb. Teodorowicz mowę, w której odparcie oszczerstw posła Bryla, jak i sama osoba nędnego oszczercy dosyć drobne zajmowały miejsce. Zeszły one na drugi plan wobec strasznych oskarżeń, które podniósł z kolei ks. Arcybiskup i to tak przeciw naszej dyplomacji, jak i przeciw temu niesłychanemu zjawisku, że stronnictwo rządzące napada nieczemnie na biskupów, którzy w Rzymie polskiej bronili sprawy. Jakże cieszyć się muszą teraz agenci niemieccy w Rzymie, usposabiający Watykan przeciw Polsce!

Oto ci biskupi polscy, którzy intrygę niemiecką tak skutecznie zwalczyli — ci, którzy cały swój wpływ i wpływ polskiego episkopatu rzucili na szalę, by uzyskać przychylnie dla Polski decyzje na kilkanaście dni przed plebiscytem — ci biskupi atakowani są przez wiasnych rodaków nieledwie jak zdrajcy stanu, a w każdym razie jak szkodnicy narodowi, jak szpiedzy „zdradzający obcemu państwu tajne dokumenty” — bo i tak wyraził się ludowiec w komisji. Niech Watykan wie, że Polska potępia działalność ks. arcyb. Teodorowicza i ks. biskupa Sapiehy, że gdy drugi raz przyjdą i będą tam stawiane jakieś niemile dla Niemców żądania, niech im odpowie: „Nie reprezentujecie głosu Polski, nie będziemy się z wami liczyć”. Polscy ludowcy, dzięki swojej wrodzonej głupocie i bezprzekładnie ciasnej partynności oddali znakomitą usługę propagandzie niemieckiej. Zasłużyli na uznanie rządu niemieckiego....

Przejdźmy po kolei główne momenty odpowiedzi ks. Arcybiskupa. Dlaczego pojechali biskupi do Rzymu? Ponieważ prez. Witos prosił prymasa Dałbora, by episkopat „współdziałał z rządem i przedstawił Ojcu św. stan sprawy”. Pojechali więc do Rzymu „z ramienia episkopatu, a w ścisłym porozumieniu z rządem polskim”.

A dalej odpowiada ks. Arcybiskup: „Kiedyś w grudniu r. z. przybyli do Rzymu, sprawa górnośląska przedstawiała się dla Polski rozpaczliwie. Poseł polski wręczył nam dokument kardynała Sekretarza Stanu z dnia 8 grudnia, w którym odpowiada p. Kowalskiemu, oświadczając, że księżom na G. Śląsku będzie wzbrowiony na wieca chłudział w sprawach politycznych”.

n y c h. W tym samym duchu otrzymał instrukcje Mgr. Og o, który już wyjechał przed naszym przybyciem do Rzymu i miał ogłosić dekret, zakazujący księżom udziału na wiecach.

Taki nakaz nie dotyczył w niczem Niemców; bo Niemcy mieli inteligencję świecką, która na wiecach w zastępstwie księży agitowała. Tymczasem Polska, pozbawiona inteligencji na Śląsku, skazana była jedynie w swem działaniu na lud, na garstkę księży polskich. Podobny więc zakaz udziału księży na wiecach był dla Polski ciosem bez miary dotkliwym.

Pytam więc, czemu mogliśmy zaszokować roli posła Kowalskiego, albo w czem można było taką sytuację jeszcze pogorszyć?

Przychodzimy do sekretarza stanu, aby prosić o zmianę postanowienia. On tymczasem przytulił nas słowy: „Czego właściwie księża biskupi chcecie odemnie? Przecież wasz poseł w Rzymie na to wszystko przystał. Proszę sobie wyobrazić naszą sytuację, można rzec, zupełnie beznadziejną”.

Okazało się, że to sam min. Patek przed rokiem udzielił posłowi Kowalskiemu instrukcji, by starał się o zakaz agitacji księży...

„Posłaliśmy — mówił dalej ks. arcybiskup — na audyencję do Papieża, który przyjął nas z wielką życzliwością i zgodził się na ogłoszenie w gazetach polskich komunikatu, autoryzowanego przez Niego i kardynała Sekretarza Stanu. W tym komunikacie było stwierdzone publicznie, iż księżom wolno uczestniczyć na wiecach politycznych na G. Śląsku. Sprawa więc nasza była wygrana, nie tyle dzięki naszemu zasługom, ile dzięki dobroci, miłości i wyrozumiałości Ojca św.”

W każdym razie, żeśmy tę sprawę populi, albo że poza nami było ona już wdrożona?

Księża biskupi pojechali potem do Paryża i tam dowiedzieli się z tajnych aktów urzędowych, dostarczonych im przez polskie poselstwo, o położeniu na G. Śląsku. Dowiedzieli się, że wola papieska nie jest ściśle wykonywana, że polskim księżom uniemożliwiała się agitacja plebiscytowa. Rząd polski nie w tej sprawie już nie robił, składając całą akcję w ręce obu biskupów.

„Wobec tego — mówił ks. Teodorowicz — wystosowaliśmy do Rzymu dwa akty. Pierwszy był to telegram z Paryża do Ojca św. przez pośrednictwo posła Kowalskiego, w którym zwróciliśmy Ojcu św. uwagę, iż nie wszystkie formalności polityczne na Śląsku zostały w myśl jego woli spełnione. Gdyśmy zaś wrócili do kraju, uważaliśmy za nasz obowiązek przed wysłaniem z Paryża telegramu przez uzupełniający wywód i przez dokumenty. Ten

wywód przesłaliśmy Ojcu św. w liście prywatnym. Nie powiadaliśmy o tem osobno rządowi najpierw, bo list był uzupełnieniem telegramu, wysłanego w ścisłym porozumieniu z rządem, a powtóre przez charakter poufny listu nie narażaliśmy rząd polski na żadne komplikacje.

W tym liście mówiłem też o opinii społeczeństwa, a naturalnie i o opinii rządu. Tu skorzystałem z charakteru prywatnego i poufnego listu, aby przekonać Ojca św., że rząd tak samo myśli, jak my i tak samo krytycznie na tę kwestję się zapatruje, w czem mu zresztą wtóruje i ambasador zaprzyjawnionego państwa (francuski poseł Doulet). Tu skorzystałem ze sprawozdania p. Kowalskiego, przesłanego do Warszawy. Zastrzegam się jednak, że w tem sprawozdaniu nie było żadnej osobistej krytyki kard. Gaspari, ani jego nazwisko nie było wymówione, więc zarzut, czyniony mi tu przez posłów z P. S. L., jest zupełnie niezgodny z prawdą. Uważam, że był to mój obowiązek tak sprawę postawić.

I ma ks. arcyb. Teodorowicz zupełną słusność, gdy mówił dalej, że jeśli poseł Kowalski krytykował w swych raportach do Warszawy politykę watykańską, to powinien ją krytykować — było to jego prostym obowiązkiem — i wobec dyplomatów watykańskich. Jeśli zaś zgadzał się na wszystkie kroki kard. Gaspariego, a za to je w tajnych raportach do Warszawy poddawał krytyce, to „każdy dzień jego pobytu w poselstwie przynosił nieobliczalne szkody”. Ks. Arcybiskup użył słowa „szkody”, ale nie użył słowa „nieobliczalny” (bo wykażal jego dwulicowość w stosunku do Watykanu i Warszawy), to zaś służył na wdzięczność rządu i Sejmowi polskiemu. Wszak i Sejm i rząd usiłowali już dawno odwołać tego szkodnika z Rzymu, ale — prosił o jego pozostawienie właśnie ów kard. Gaspari, wobec którego p. Kowalski był zawsze bardzo nadśkakującym i grzesznym... I z grzeszności nie informował kardynała o ztyczaniach i nastrojach Polskiej Doprawdy stosunki bezprzykładnie skandaliczne. Udał nam się ten poseł!

I oto p. Bryl wygląda w świetle tych rewelacji jako — zaiste donkiszotowy obrońca kard. Gaspariego przeciw ks. arcybiskupowi Teodorowiczowi! I cała nasza lewica oświadcza się za kardynałem przeciw zachwaleńcy polskiego arcybiskupa, walczącego o polską sprawę i obrażającego przez to — rzekomo — kardynała. Czyż to nie arcy pocieszny widok?... Zrozumieć go, gdy wspomnimy, że nasza lewica zdobywała ostrogi dyplomatyczne w antykamerach habsburskich i dziś nie może pojąć dyplomacji inaczej, jak służbę lokajską wobec obcych... Słusznie przecież podniósł ks. Arcybiskup,

ze „Watykan” który szanuje godność i wolność narodów, wezwać tego nie domaga. Polska nie jest małym chłopcem, którego się za niegrzeczność w kącie starają.

Z całej tej historii wychodzi ks. Teodorowicz — według świadectwa samego p. Bryla — iak niezłomny obrońca spraw Polski walczący o nie na zabój z kardynałem. Efekt nieoczekiwany. Jak to pogodzić z tytułem »zdrój stanu«?

Jeden jeszcze szczegół z brylowskiej kampanii. Oto co opowiada ten niepowolany sekundant obrażonego kardynała: List arcyb. Teodorowicza tak rozgniewał kard. Gaspariego, że pomścił się na Polsce listem, wystosowanym do metropolity Szeptyckiego (aprobującym jego plany wschodnie).

Na to stwierdza ks. arcyb. Teodorowicz: Napisałem list do Pańca z końcem marca, a papież wysłał swój list do metropolity Szeptyckiego — w lutym.

Oszczereca nie skonfrontował więc nawet dat dwóch listów! Mijemy nadzieję, że wyrobi się w rzemiośle...

Pomijamy narazie inne szczegóły z mowy ks. Arcybiskupa, jak ten, że biskupi byli szpiegowani w Rzymie przez polskiego majora Madejskiego, wysłanego niewiadomo przez jakie władze (propagandę p. Daszyński go?) a pozostającego w najbliższych stosunkach z metrop. Szeptyckim — To, co podaliśmy powyżej — wystarczy dla poznania, jak nieczemną i głupią była ta kampania oszczereca, z którą związał swe imię p. Bryl. Stronictwo ludowe ślańcło murem za oszczereca. Trzeba to przygwoździć i rozgłosić, jako nowy dowód braku charakteru i prostej uczciwości w tem stronictwie, gdzie karyerowiczostwo, bezdeusność i wyuzdana demagogia niektórych inteligentów i półinteligentów łączą się już z cechami charakteru dla kwalifikacji których trzeba używać określeń kryminalnych...

Całe szczęście, że nie wszystkie stronictwa obdarzone są Brylami

Polse powierzono obronę Gdańska.

Rada Ligi Narodów zajmowała się na posiedzeniu dzisiejszym sprawą obrony wojkowej Gdańska. Uchwala Rady »porucza rządowi polskiemu obowiązek zabezpieczenia Gdańska ewentualnej obrony lądowej, oraz utrzymania porządku na obszarze wolnego miasta w razie, gdyby siły policyjne miejscowe okazały się niewystarczające. Wysocki komisarz Ligi w Gdańsku zwróci się ewentualnie z raportem do Rady Ligi, przedstawiając jej do decyzji środki w danym razie niezbędne, równocześnie zaś zwróci się bezpośrednio do rządu polskiego z prośbą zabezpieczenia wolnego miasta obrony i utrzymania porządku w wypadkach groźby ataku, jak również w wypadku, gdyby Polska nie mogła skorzystać z praw przysługujących jej na zasadzie art. 28 konwencji z 9 listopada 1920. Z chwilą, gdy zamierzony cel zostanie osiągnięty, wojska polskie natychmiast zostaną wycofane. W tych wypadkach, gdy Polska udzieli obrony Gdańskowi, Rada Ligi będzie mogła wyznaczyć jej dla współpracy jeszcze inne jedno lub więcej spośród państw będących członkami Ligi narodów.

Wysocki komisarz po naradzeniu się z rządem polskim skieruje do Rady Ligi raport generalny w sprawie środków, jakie winny być w tej mierze przewidziane. Sprawę obrony morskiej Rada Ligi tymczasowo odczekała, wystosowawszy jednak pod adresem wys. komisarza żądanie stworzenia w porcie gdańskim portu dla polskich okrętów wojennych, bez stwarzania przeszkód stałej podstawy operacyjnej.

Jak się zdaje, strona polska nie

okazuje zadowolenia z powodu uchwały powziętych przez Radę Ligi. Delegat polski prof. Aszkenazy przyjął uchwałę jedynie do wiadomości. Z zadowoleniem natomiast spotkała się w Polsce decyzja Rady ograniczająca trwanie mandatu senatorów Gdańska do lat 4. Zmiana ta stanie na przeszkodzie zbyt długiemu utrwalaniu się obecnej sytuacji politycznej w wolnym mieście, przynoszącej korzyści jedynie stronie niemieckiej.

LORD CURZON DO SKIRMUNTA.

Angielski minister spraw zagranicznych p. Curzon, nadesłał do p. ministra Skirmunta następującą depeszę: »Otrzymałem uprzejmą depeszę jaką wasza ekscelencja łaskawie skierował do mnie w chwili objęcia swego wysokiego stanowiska. Pośpieszam podziękować Panu za nią. Ze swej strony jaknajserdeczniej przyłączam się do życzenia, aby zacieśniły się więzy pomiędzy [Zjednoczonym Królestwem] a Polską. Podpisano: Curzon«.

TELEGRAMY

NIEMCY. — Telegramy ze wszechstron donoszą zgodnie, iż skutkiem długo trwającej posuchy, żniwa tegoroczne w całych Niemczech znacznie ucierpiały.

Kancelerz niemiecki wygłosił w Berlinie wielką mowę, w której oświadczył między innymi, iż Niemcy żądają stanowczo, by sprawa Śląska Górnego została załatwiona wedle tego, jak wypadł plebiscyt. Śląsk Górny musi cały i niepodzielnie przyspać Niemcom.

Pisma niemieckie donoszą, iż Czesi podobno przesładują w swym kraju Niemców. W Aussig przyszło z tego powodu do krwawych zaburzeń między Czechami i Niemcami.

Socjaliści niemieccy zapoczątkowali wielką agitację przeciw idei »wojny rewolucyjnej«, tudzież przeciw powrotowi monarchii.

Rząd niemiecki zawiadomił Polskę, iż swoją neutralność, wypowiedzianą Polsce w czasie jej wojny z bolszewikami — uważa za wygasłą.

WĘGRY. — Donoszą pisma, iż b. król węgierski Karol, był podobno znowu w Budapeszcie 8 dni w wielkiej tajemnicy. Tymczasem ostatnie depesze rządu węgierskiego dementują tę wieść.

Antybolszewiści planują znowu akcję przeciw Rosji sowieckiej.

FRANCYA. — Potwierdza się wiadomość, iż republiki Kaukazu zawiązały między sobą sojusz obronny.

Wobec wybuchu powstania w Maroku przeciw Hiszpanii, rząd francuski przedsięwziął energiczne środki zapobiegawcze, by powstań Arabów nie rozszerzyło się także i na posiadłości francuskie.

Premier francuski Briand za prosił Anglię, Japonię, Amerykę i Włochy na konferencję Najwyższej Rady Aliantów, która odbędzie się w przyszłym tygodniu i potrwa 8 do 9 dni.

Pomiędzy ministrem ziem uwalnionych Loucherem z jednej i pełnomocnikiem sowieców rosyjskich Krasinem z drugiej strony, rozpoczęły się rokowania w sprawie uznania przez Rosję długów francuskich.

Minister finansów ogłosił obecnie urzędowo, iż kosztła Fran

cyi w ostatniej wojnie wynoszą 240 miliardów franków.

ANGLIA. — Treść punktów, przedłożonych przez Anglię pełnomocnikom irlandzkim, podana będzie dopiero później do wiadomości publicznej. Zwolano został ponownie parlament sinfeinerów. Słychać, że Irlandya tylko w sprawie z granicznej polityki będzie się ściśle związana z Anglią. Irlandczycy wydali proklamację, w której się mówi o tem, iż prawdopodobnie pomiędzy Anglią i Irlandya przyjdzie do porozumienia.

Statystyka wykazuje, że Anglii wydają rocznie na same tylko trunki 2 miliardy dolarów.

Rząd angielski zażądał od parlamentu kredytu w wysokości 40 milionów funtów szterlingów na budowę 4 wielkich pancerników bojowych. Kredyt uchwalono.

Świeże teleramy donoszą, iż parlament irlandzki zwołano na dzień 16 b. m. Zdaje się, iż Irlandczycy godzą się na przedłożenia angielskie; Sam De Valera jest za ich przyjęciem.

Korespondent angielskich pism naoryencie donosi, iż z powodu ratyfikacji sojuszu rosyjsko-tureckiego, przedstawiciel Rosji przy rządzie tureckich kemalistów oświadczył, iż Rosya uczyni wszystko, by Turcyja odzyskała napowrót wszystko to, co przez ostatnią wojnę utraciła. Rosya wysłała dalsze posiłki wojskowe Turkom — przeciw Grecyi.

WŁOCHY. — Całe Włochy są pod wrażeniem śmierci najwięksięszego śpiewaka, zwanego »królem tenorów«, Caruzo. Zachorował on był w Ameryce północnej na pęknięcie pewnej żyły. Lekarze amerykańscy zrobili operację i tenor wrócił do swej ojczyzny prawie zupełnie wyleczony. Ostatnio czuł się tak dobrze, iż produkował się przed gronem swych wielbicieli, odśpiewując ulubione arye z oper. Nagle Caruzo poczuł się nie dobrze. W kilka minut upadł, by... nigdy już więcej nie powstać. Zmarły śpiewak pozostawił ogromną fortunę, bo 50 milionów dolarów, czyli około 450 milionów na brazylijską monetę.

W Rzymie odprawił kardynał Billot 4 damy od komunii św. dlatego, ponieważ damy te były ubrane za dużo po... modnemu. (Doskonała nauka! Przyp. Red.)

Z powodu upałów spaliło się w Maniago 13. kwadr. kilometrów pięknego lasu.

Pomiędzy »fascistami« i socjalistami i anarchistami przyszło do zawarcia ugody — dzięki wpływom i zabiegom prezydium izby posłów.

LATWIA. — Rząd Ławii postanowił przyjąć z pomocą głodującym Moskalom w ten sposób, iż przejął na swój koszt wyżywienie 500 dzieci głodujących w Moskwie.

HISZPANIA. — Co raz smutniejsze wieści dochodzą z Maroka. Zbuntowały się przeciw Hiszpanii nawet te czepczy Maurów, które przedtem żyły z nią w przyjaźni. Kilka drobnych oddziałów zaatakujących wojsk hiszpańskich Arabowie bądź wymordowali, bądź też rozproszyli, większe zaś oddziały, między innymi, główny w Melille, zostały przez rebeliantów osaczone i częściowo bądź się już poddały przeważającym siłom nieprzyjaciela, bądź też pertraktują o warunki kapitulacji.

Ostatni telegram donosi, iż Arabowie spalili miasta Nadór i

inne do tła, przerywając w ten sposób wszelkie porozumienie się wojsk obleganych hiszpańskich z Złuan Rząd hiszpański wysłał do Afrycałym pospiechem posiłki do Afryki. Mnóstwo okrętów zostało na ten cel zarekwirowanych. Wojska Navaros i Araujos zostały wycięte w pień przez Arabów, którzy są zaopatrzeni w najmodniejszą broń i amunicję. Położenie w Mellili jest nadzwyczaj krytyczne. Ludność w panicznym popłochu ucieka z miasta i chroni się na okrajach. Znawcy wojskowi żądają 100-tysięcznej i dobrze uzbrojonej armii dla zdławienia powstania. W całej Hiszpanii panuje ogromny żal dla ratowania honoru królestwa. Ministerjum Salazara podało się do dymisji, lecz król Alfons nie przyjął takowej.

SZWAJCARYA. — Rząd kantony republiki szwajcarskiej dał ponowny nakaz b. cesarzowi austriackiemu Karolowi, by opuścił Szwajcaryę. Tym razem Karol otrzymał ostateczny termin do 30 b. m. Ma on podobno wyjechać do Hiszpanii i zamieszkać w jednym z zamków, ofiarowanych mu przez króla Alfonsa.

ROSYA. — Coraz to okropniejsze wieści przychodzą z Rosyi. Głód przobiera tam takie rozmiały, iż grozi bolszewickiemu panowaniu daleko poważniej, aniżeli wojska różnych Wrangłów. Tłumy ludności rzucają masowo swe siedziby i, uzbrojwszy się od stóp do głów w co kto mógł — ciągną częściowo na Sybir, częściowo zaś do Europy zachodniej. Milionowe bandy rabują po drodze miasta i miasteczka, rzucając wszędzie kartki z napisem: »Śmierć Leninowi! Śmierć Trockiemu! Śmierć bolszewizmowi! Głodująca ludność napada wprost na wojska bolszewickie, które nie zawsze strzelają do bezbronnych. W niektórych jednak miejscowościach przyszło do krwawych i formalnych bitw, które wykazały po obu stronach wielu zabitych i rannych. Moskwa otoczona jest militarnym kordonem. W okolicy Kurska, jak o powiadają podróżni, wszystkie zasiewy spalone zostały przez słońce. Tłumy oblegają dworzec kolejowy i prywatne domy i ze łzami w oczach proszą o przejazd i o kawałek chleba. Z tych okolic około 6 milionów ludności, pomiędzy którą są i bolszewiści, chcą wywędrować. Rząd sowiecowski podniósł cenę jazdy kolejaj tak, iż pomiędzy Moskwą i Piotrogradem kosztuje obecnie bilet III. klasy 150.000 rubli. Pociągi, z powodu groźnej postawy wędrujących, są zaopatrzone w automobile opancerzone.

Do głodu w Rosyi przybywa i cholera, która porywa dziennie tysiące ofiar. Sąsiednie państwa boją się, że głodujące masy dostaną się do nich. Z tego powodu n. p. Rumunia zamknęła swe granice. Cholera wybuchła już i w Polsce. Sowieci oświadczyli, iż cholera czyni okropniejsze spustoszenia, aniżeli głód, a fakt, iż sowieci proszą państwa europejskie o pomoc, nie oznacza jeszcze rezygnacji z anarchistycznych pryncypów.

W Rosyi wykryto znowu sprzyśnięcie przeciwbolszewickie, w które wmiészani być mają francuscy kapitaliści. Sprzyśnięcie miało na celu osłabienie rządów bolszewickich.

Cholera rozszerza się z całą gwałtownością. Kilka jej wypadków pojawiło się już w Warszawie. Niemcy też się boją, iż zagości opaność w ich państwie. Najświeższe wiadomości donoszą, iż w Rosyi na 6 dalszych dystryktów. Rząd sowiecowski jest zupełnie bezsilny i, w braku innych środków lekarskich,

pali domy, w których umierają cholera.

Rząd sowiecowski rosyjski mianował komisję z trzech, Maksyma Gorkiego, Kinsbulowa i prezydenta kooperatyw rosyjskich Ciporowicza, która ma za zadanie wyjechać do Europy i starać o pomoc dla głodujących Rosyjan.

GRECYA. — Ofensywa grecka przeciw Turkom rozwija się pomyślnie. Stolica kemalistów Angora, jest już od kilku dni bombardowana przez lotnictwo greckich. Turcy opuszczają ważne pozycje i uciekają w popłochu, pozostawiając otwartą drogę do Skutari k. Konstantynopola. Tak przynajmniej donoszą Grecy.

POLSKA.

Rząd niemiecki wydał Niemców na Śląsku Górnym proklamację, w której wyzwał ludność niemiecką, by się zachowała spokojnie i wycekiwała rozstrzygnięcia Rady Najwyższej aliantów. Anglia przyjęła plan francuski, leżący w tem, iż na Śląsku trzeba wysłać wojsko alianckie. Niemcy, jak to pisaliśmy, zgodzili się na przemarsz wojsk alianckich przez swe terytorium. Na konferencji paryskiej w sprawie Śląska która rozpoczęła się w dniu 8 l. m., bierze udział osobiście Lloyd George. Polscy robotnicy wyrażają również manifest do reszły ludności polskiej, by żądała rozstrzygnięcia kwestyi Śląska wedle plebiscytu.

Niemieckie telegramy donoszą, że oddziały polskie znawiały przekroczyć granicę śląską, zajmując kilka ważnych miejscowości. Zaś wkradł się granicę Śląska koncentrują się podobno silne oddziały powstańcze, »gotowych do rozpoczęcia kroków wojennych, gdyby sprawa Śląska miała być paść nie po ich myśli.

Z Czech wysłała się podobno przez Niemcy wiele broni i amunicji. Rząd polski skierował do Czech zarządcę śląski i zaprosił go do sprawy śledztwo.

Anglia oświadcza, iż w sprawie Śląska ona ma jedynie do celu uspokojenie kraju i zapewnienie pokoju w Europie.

Rząd polski nie jest wolał zadolony ostatnimi propozycjami aliantów w sprawie Śląska. Telegramy nawet doniosły, iż rząd ten wysłał urzędową notę antyfrancuskiej, w której protestuje przeciw jej decyzji.

Ambasador polski w Amsterdamie p. ks. Lubomirski, zawarł kontrakt imieniem rządu polskiego z »Radio Corporation« o wybudowanie w Polsce kosztem 1 miliona dolarów zakładu Radio Polskiego. Budowa ma się rozpocząć w r. 1923.

Cenna pamiątka bohaterów polskiego w Poznańskim w czasie pruskich — jak się dowiadujemy — zostaje puszczona na targ.

Jak wiadomo bowiem w Warszawie mały został przeniesiony z ulicy dla... gdzie go chwilowo ustawiono — na Wawel, gdzie ustawiono na otwartym miejscu bok budynku szpitalnego. Pozostawiony na otwartym miejscu bez opieki, historycyzyści, którzy przywodzi nam tyle wspaniałych męstw i poświęceń, niedawno opinionej niszczone, stały się ofiarą opadów atmosferycznych a nadto staje się lupem chwytliwych gawiedzi, która wykrada poszczególne części tej bolesnej pamiątki. Gwałtownie przesyłając przez Polskę.

Wobec tego Muzeum Narodowe zwróciło się do Muzeum poma

Go zkie słowa prawdy.

Nie jesteśmy i nigdy nie byliśmy zwolennikami wywiekania wszelkich sporów partyjnych i wogóle wszelkich rzeczy, technicznych, politycznych, tylko nie uczciwości. Gdy chodzi jednak o sprawy publiczne, obchodzące nie poszczególne towarzystwa lub jednostki, lecz całe społeczeństwo polskie, wówczas zawsze stajemy się głośno i otwarcie po stronie słuszności, w obronie moralności publicznej. Czynimy zaś to tembardziej, iż jesteśmy pismem politycznym i że zależy nam na tem, byśmy sami wprzódy byli czysti i moralni, gdy chcemy moralności uczyć wrogów naszych.

Wprawdzie całe nasze życie społeczno-polityczne jest ustawicznie kompromisem zasad z potrzebami chwili, z okolicznościami, atoli taki stanieć wśród niezdecydowanych nie zawsze przystoi polityce. Gdzie bowiem chodzi o rzeczywiście dobro Ojczyzny, czyli całego narodu polskiego, o dobro i przyszłość Państwa, tam każdy Polak ma prawo, a nawet obowiązek wystąpić publicznie, z otwartą przyłbicą i powiedzieć prawdę w oczy.

Na wypowiedzenie takiej prawdy publicznie, na takie męskie wystąpienie, na krytykę gorzką, bardzo nawet bolesną, lecz związaną, nieubłaganą i konieczną — naszych stosunków gospodarczych zdobył się dzielny poseł klubu mieszczańskiego, p. Świda, w Sejmie polskim w Warszawie. W swej mowie, wygłoszonej na jednym z ostatnich posiedzeń, powiedział on co następuje:

«Koniecznością jest wprowadzenie kontroli przewencyjnej, oraz Sejmów dzielnicowych. Kontrola ta leży chory organizm państwowy. Nie jest ona groźną i gdybyśmy mieli ustalone budżety, byłaby nawet zbędna. Budżetu jednak nie posiadamy, żyjemy tylko dotacjami. Optymistyczny budżet na rok bieżący przewiduje deficyt 98 miliardów marek. Tymczasem ustawa o kontroli państwa spotyka się ze sprzeciwem. Odpowiedni wniosek stawiony w roku 1919 nie mógł się doczekać załatwienia. Z przedstawionego projektu wyzucano kontrolę przewencyjną, gdyż się obawiano miliardowych nadużyć. Kontrola była tylko no-

minalną. Na 30 miliardów wydatków wojskowych — skontrolowano zaledwie 1 miliard. A kontrola kolei? Ujawnione nadużycia dotąd nie zbadano i winnych nie ukarano.

Minister kolei podnosi taryfę bagażową o 150 procent, ale znów kontroli nie będzie. O właściwości wydatków wyrokować może tylko kontrola przewencyjna. Nasi rzekomi sprzymierzeńcy, Błachowicz i Petura, brali setki milionów — bez kontroli. A Kaden-Bandrowski, czy zdał rachunki? Bez kontroli przewencyjnej niema kontroli faktycznej.

Kontrola ta powinna być przeprowadzona natychmiast. Wydatki muszą być ściśle określone. Mimo demoralizacji, mamy w Warszawie z górą 6 tysięcy oficerów. Co oni robią? W innych państwach, podczas wojny, w sztabie Ministerstwa Wojny było zaledwie kilkuset oficerów. Ministerstwo to nie wie też, ile ma samochodów. Ujawniło się o 1500 samochodów więcej niż przypuszczano. A Rząd jest przeciwny tej komisji, która to ujawniła. Posiadamy dwie kanonierki, «Józef Piłsudski» i «Józef Haller», ale za to mamy 6 admirałów, 246 oficerów w marynarce i 2000 marynarzy. Dużo da się powiedzieć o zakupach w Paryżu pewnego generała; inny znów generał zakupił we Włoszech polatrania samochodowy. Są też nadużycia w fabryce «Pocisk».

Afera Banku Kupiectwa Polskiego kosztuje skarbu 92 miliony marek. Na toniu bułgarskim stracił 4 miliony marek. Monopol tytoniowy nie daje. Drukuje się bez końca i bez końca banknoty wówczas, kiedy w Puszczy Białowieskiej moglibyśmy sprzedać drzewa za miliard funtów w szterlingów. Anglii chcieliby kupić, ale nie umiemy tego zorganizować. W tartakach bierze się drzewo rzekomo na odbudowę, ale bez kontroli. Ząbki pod Warszawą dostały milion na cegły. Niema cegły, ani miliona. Zamiast 14 betoniarzy, mamy 3, a gdzie reszta pieniędzy? Na eksportację torfu w Baliszwie asygnowano 200 000. Niema ani torfu, ani pieniędzy. To samo przy dostawie drzewa. Robi się zakupy, daje się zadatki, nie wypłaca

reszty i zadatki przepadają. Gen. Piłsudski w Wiedniu dał przed sobą 42 milionów dolarów, tymczasem pośrodku umarł, a nie wiadomo przepadły. W Ministerstwie spraw zagranicznych panują straszne stosunki. Pan Warchałowski z 140 tysiącami franków pojechał do Brazylji po zakupy. Tymczasem hr. Orłowski nie uznał jego pełnomocnictwa i odesłał go z powrotem do Europy. Przykłady takie można mnożyć do nieskończoności.

Póki nie będzie sejmów dzielnicowych, póki minister będzie wciąż drukować banknoty, a nie przeszacuje dobro państwowych, póty sytuacja się nie poprawi. Bez kontroli wstępnej do niczego nie dojdziemy. Maszyny przeszacować wartości, gdyż posiadamy bogactwa, tylko nie mamy gospodarza.

Posel Świda ostrym skalpelem rozumnej krytyki odłonił społeczeństwu gangrenę, jaka toczy ciało naszej Rzeczypospolitej. Nie uczynił tego z złośliwości stronnictwej odsłania choroby, w sposób poważny, jak lekarz, wiedząc dobrze, że o ranach państwa wiarsnego należy tak mówić, jak o słabościach ojca. Nie drwi, nie gryzie, nie uraga, ale lapidarność jego zarzutów wprost druzogocą, ma się i nieprzeparą siłą nagli odpowiednie czynniki do naprawy zła.

A tego zła, jak widzimy choćby tylko z powyższej mowy posła Świdy — jest dużo, bardzo dużo. Należy je wykorzystać, wyciąć ten wród robiący zawczasu i radykalnie, jeśli pragniemy Polski zdrowej i to tak pod względem moralnym, jakoteż i materialnym. Czyli innymi słowy, w naszym zarządzie gospodarczym muszą być przeprowadzone gruntowne zmiany, gdyż takie stosunki, jakie panują obecnie — przyniosą wstyd, ból, upokorzenie i ruinę.

35.100 KONI DLA POLSKI.

Niemcy zwracają Polsce 35.100 koni w zamian za konie zarekwirowane na ziemiach Polski w czasie wojny światowej.

Zwrotu całkowitej liczby wywiezionych przez wojska niemieckie koni polskich nie udało się uzyskać, wyтік jednak starsi i zabiegów uznać należy za zadawalający.

Polski Dom Handlowy w Kurytybie

BAZAR UNIÃO

Ignacego Kasprowicza

Av. Luiz Xavier nr. 28 — róg Praça Osorio.

Posiada zawsze na składzie wielki wybór materiałów wełnianych i białych na suknie damskie i ubrania męskie.

Piękny wybór materiałów białych na suknie słobne, jako też welony i wianki. Odrzynie zapasy koszul, kołnierzyków, krawatek, szkarpetek, pończoch, kapeluszy, parasolki etc.

PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

jeżeli się zważy iż Francja otrzymała od Niemiec zaledwie 55.000 koni.

W ogólnej liczbie 35.100 koni Polska otrzymać ma; 15.000 walachów, 10.000 klaczy i 10.000 źrebaków oraz 100 rozplodowców pełnej i pół krwi.

Pierwsza partya nadejdzie do Polski w październiku w którym to terminie Niemcy zobowiązały się oddać 5.000 walachów i 3.300 źrebaków, następnie w listopadzie 1.000 klaczy, 15 rozplodowców i tak dalej stopniowo do grudnia 1923 roku, na który wyznaczono termin ostateczny.

Zwracane przez Niemcy konie przekazać będą ministerium Rolnictwa i Dobre Państwowych, które zajmie się odpowiednio rozdzieleniem koni.

Maszyn rolniczych otrzymamy z powrotem około 80 procent. Polowa tej ilości jest już odnaleziona, zdemontowana i odsłana do Polski po kilka wagonów dziennie.

Po maszynach przyjdzie kolej na tabor kolejowy i rzeczny oraz sprawy pieniężne, jako to zwrot kapucy depozytów i różnych haraczów, jakie Niemcy nakładali w Polsce podczas okupacji.

POMYSŁNE WIDOKI W POLSCE.

O sytuacji «aprowizacyjnej» na rok bieżący 1921-22, nadchodzą pomyślne wiadomości. W tym ro-

ku zasiano o 680.000 hektarów ziemi więcej, aniżeli w roku ubiegłym. Ziemi leżącej odłogiem pozostało tylko 20 proc. W Małopolsce z 1.200.000 morgów odłogów w roku ubiegłym, pozostało w roku bieżącym tylko 35.000 morgów.

Niedawno odbyła się w ministerstwie rolnictwa konferencya prasowa, na której minister oświadczył, że Polska w roku bieżącym nie będzie potrzebowała sprowadzać zboża z zagranicy. Okazało się, że nie tylko urodzaje zapowiadają się świetnie, ale do tychczas nie zmielono jeszcze 30.000 wagonów zboża pochowanego przez paskarzy i spekulantów, celem wyzyskania zwykłej cen. Te zapasy spowodowały, że ceny zboża spadły od 25 do 30 procent, a ceny ziemniaków o 50 procent.

Równie korzystnie przedstawia się sytuacja przemysłowa. Obecnie już 60 procent z liczby przedwojennej robotników jest w przemyśle zatrudnionych.

W sferach rządowych liczą się poważnie z tym, że wskutek dobrej konjunktury aprowizacyjnej, Polska nie będzie potrzebowała sprowadzać środków żywnościowych i że wskutek tego kurs marki szybko się podniesie.

Minister Steczkowski przepowiada, że marka polska, która w ciągu dwóch dni spadła o 500 procent — szybko pójdzie w górę wobec tego, że zbiory w tym

TAJEMNICE DWORU CARSKIEGO,

czyli KATUSZE SYBERYI.

Romans historyczny, osnuty na tle okrucieństw moskiewskich.

(Ciąg dalszy).

Selenkow rozniewany biegł za nim, w końcu ujrzał się w tak ciemnym po-
toju, że nie widział nie mógł. Nie tra-
cając energii postępował dalej, nagle ty-
tułce światła zabłysło, stary Selenkow
stał przed sobą bogato ustrojony
szkic, a przy nim archimandryt Ar-
chymandryt spojrział na Selenkova o-
kiem pogardy i donośnym wykrzyknął to-
żem.

«Wiarołomco! sprafanowałaś święte miejsce, przepiękną progę kaplicy, zrujnowałaś obraz Przczystej Matki Boskiej, za swe grzechy ciężko odpokutujesz. W imię świętej cerkwi, w imię Przczystej Matki Boskiej, którą zbezczeszczyłaś, Iwanie Pietrowiczu Selenkow! przetrzymaj ten dzień w więzieniu, a jako taki jesteś aresztowa-
ny».

Gubernator stał, jak piorunem rażony, sam nie wiedział, co się z nim dzieje. Archimandryt z krzykiem w stronę stanał przeciw starca, rzucił ciężką kaszt aresztowca i wrzucił do podziemnego lochu. Gubernator zlamany na silach i duszy musiał uleść bezprawiu.

LII. Pożar.

Przed wspomnianymi tu zajściami stary Puswi, wódz cyganów, został aresztowany przez gubernatora, jako podejrzany o sprzyjanie nihilistom. Wiera, wydostawszy się z domu, pobe-
gła zawiadomić o tem Cyganów. Lotem błyskawicy rozszedła się wieść w całej dzielnicy cygańskiej, starzy zaczęli się gromadzić i radzić o sposobie niesienia pomocy swojemu wódcy. Wybrano dziesięciu najstarszych i wysłano do gubernatora. Da-
remnie Cyganie domagali się o postu-
chanie, — odpowiadzano im, że gu-
bernator niema w domu. A że o aresztowaniu go przez archimandryt i wtroczeniu do podziemnego lochu nikt w mieście oprócz mnichów nie wie-
dział, przeto postanowili Cyganie cze-
ścić jego powrotu. Mijały godziny, je-
dna po drugiej nad wieczorem zebra-
ło się około pałacu przeszło sto osób,
policja widząc powiększającą się gromadę Cyganów, rozprószyła wszyst-
kich. Po zachodzie słońca znów Cy-
ganie zaczęli się zbierać przed pałac,
domagając się widzieć gubernatora.
Znowu odpowiadano im, że gubernator
jeszcze nie wrócił.

Tłum coraz więcej się powiększał, policja nie była w stanie rozpedzić go. Padł strzał ze strony policji, Cy-
ganie wystrzałem odpowiedzieli. Pow-
stało zamieszanie i zgłębki Cyganie
rzucili się tłumnie na policję i rozbro-
ili. Teraz rozpoczęła się rzeź, krew
lała się strumieniami, ijk rannych i
konających przepelniał powietrze. W
okamgnięciu doszła wieść o szastym
wypadku do dzielnicy cygańskiej. Oko-
ło północy, gdy wszyscy mieszkający
twardym snem spoczywali, Cyganie
setkami biegli na pomoc zagrożonym.

Wódz kozacki wypuścić rozkazane zó-
dactwo na tłumy Cyganów. Strzały,
krzyki i bębny razem z krzykiem ran-
nych pomieszane, rozbujały i prze-
straszły spokojnych mieszkańców
miasta. Raptem powstał ogólny krzyk.
— Pożar! pożar!

O pierwszej północy ukazała się na
niebie straszna łuna. Wkrótce ukazała
się druga łuna od wschodu, [dalej w
trzeciej i czwartej części miasta, każdy
myślał o ratowaniu siebie, widząc
miasto zgorzognęte ze wszech stron.

Pożar się wzmagał, niwecząc jeden
dom po drugim, powstał popiół,
krzyk i lament. Zabrakło straży ogni-
wej i wojska, nie było komu ratować
domów, gdyż ogień z ogromną szyb-
kością rozpościerał się.

Buryaci, mieszkający na drugiej stro-
nie rzeki, Angary, których Kozacy o-
brabowali i spalili im namioty, widząc
gorejącą miasto, «przebyli rzekę, po-
łączyli się z Cyganami i mszcząc się za
wyrządzoną im krzywdę, plądrowali
całe miasto».

Archimandryt z okien swojego pa-
lacu przypatrywał się gorejącemu mi-
astu, popom rozkazał się modlić. Cały
orszak wystąpił z procesją, niosąc
chorągiew, świecę i obra y, popi kro-
pli święconą wodą na wszystkie czta-
ry strony miasta dla powstrzymania
ognia, lecz ogień jakby na wsgardę
im, rozszerzał się coraz szybciej. Wi-
dząc, że woda ani święte obrzy te go-
straszne wroga nie powstrzymają,
wrócili do katedry.

Nad wieczorem tego samego dnia,
gdy ogień opadał zaczął, pozostawia-
jąc po sobie zgłębiska i kupy popiołu,
rozszedła się między ludem nowa po-
głoska nie mniej straszna od pierwszej.
W dzielnicy miasta, dotąd nie zgro-
żonej ogniem, widziano przesuwają-
cych się gromadnie zbiegów więzien-

nych z ogolonemi głowami.

Zołnierze z rozkazu gubernatora
strzegący Dutłowa, widząc zbliżający
się motoch, dali ognia. Zachwiał się
kilku i upadło na ziemię bez ducha,
lecz kilka wystrzałów nie ustraszło
kilkotysięcznej hordy. Z wrzaskiem
rzucili się Cyganie na straż więzienną
i żołnierzy, nielitościwie mszcząc się
i mordując, kto się nawinął. Dupać
po wymordowanych trupach, rzucili
się cała hałstara do więzienia, szuka-
jąc swego wodza, kolejno wylamywa-
ła drzwi cel i wypuszczała na wol-
ność każdego więźnia.

Tym sposobem dostali się na wol-
ność Dymitr i Cinga.

Starego Puswia wynieśli Cyganie na
rękach radując się, że swego wodza
mają znów między sobą.

Dymitr uwolniony z kajdan razem z
Cingą wrócili do więzienia, szukając
swoich współtowarzyszy. Z braskiem
dnia ujrzeni się wszyscy na wolności.
Raptem znalazła się Wiera, z okrzy-
kiem radości padła do nóg swojego
wujka, nie odstępując na krok od nie-
go.

Teraz chodziło o odszukanie Jadwi-
gi i innych o których nikt nie wie-
dział, co się z nimi stało i gdzie się
podzieli.

Po wymordowaniu urzędników żoł-
nierzy i stróżów więziennych, tłum
rzucił się do mieszkania Dutłowa.
Spłądrowano dom cały, zrabowano co
najdroższego było, przetrzęsiono wszyst-
kie zakątki, a nie znalazłszy dyrek-
tora, podpalili dom ze wszystkich
czterech stron. Gły się dom napelnil
dymem, Dutłow wypadł nawpół mar-
twy z komina, w którym się ukrył.
Z krzykiem i wrzaskiem rzucili się
wszyscy na niego i wywiekli na dzie-
dziniec, łącząc i wynisylając, związa-
li go i wrzucili w gorejący dom.

Nie uszli rąk rozbewstwieonej hordy i
popi wysłani przez Atanaziusa, znale-
zli i oni śmierć w płomieniach.

Atanazius, widząc niebezpieczeń-
stwo, rzucił z siebie ubiór arcykapłań-
ski, a przywdziawszy cywilny surdut
wymknął się z pomiędzy wzburzonych.
Nie poznany przez nikogo, przedostał
się na ulicę i znikł pomiędzy groma-
dą.

Ogolołszy pałac z kosztowności,
rzucili się wszyscy do piwnicy, szuka-
jąc ukrytych skarbow. Przy zapalno-
ści pochodniach natrafili na żelazne
ciężkie drzwi. Zlamawszy rygle i za-
pory odkryli podziemny ganek, z któ-
rego wychodziły korytarze na wszyst-
kie strony. Były tam ciemne cele, w
których pobożny archimandryta drę-
czył i głodem mazał tych, którzy w
czemkolwiek sprzyjli jego woli
choćaby najmniejszej wagi. Odkry-
wszy dotąd nikomu przez mnichów
nieznane sklepienia, dla przekonania
się, co się tam znajduje, posunęli swe
kroki dalej. Wtem uszyli słaby ludzki
głos.

— Ratunkul! ratunkul!
Na głos nieszczyśliwej ofiary rzucili
się w to miejsce, i jakież zdziwienie
ich było, gdyż ujrzeni młodą przesię-
kną dziewczynę, z zimna, głodu i pra-
gnienia prawie martwą, przykutą do
ściany. Była to Zofia Narusow.

— Zlitujcie się nademną, dajcie mi
wody, bo z pragnienia i głodu umiera-
m! — wyszeptala.

Jedni rzucili się do uwolnienia dzie-
wczęcia z kajdan, drudzy pobiegli do
kuchni i przynieśli winą i zakąskę. Po
wypiciu kieliszka wina, Zofia nabrała
sił, podniosła się z wilgotnej ziemi i
prosiła swoich wybawców, by zech-
cieli uwolnić z kajdan jej współtowar-
zyszców, którzy od 48 godzin taki sam
głód i niewygody cierpią. W okamgnie-

roku będą wyjątkowo dobre i wogóle gospodarka krajowa jest w kwitującym stanie.

o Wilno.

Pisma «La Liberté» podaje wiadomość o walce słownej i na pięści jaka się stoczyła w salach Ligi Narodów.

Profesor Askenazy, delegat Polski do Ligi Narodów i Galwanopolus, delegat Litwy, przyszli na posiedzenie rady Ligi narodów w celu załatwienia sporu o Wilno i okolice.

Po stoczeniu walki słownej, o baj ci delegaci rzucili się podobno jeden na drugiego z pięściami Do decydującego zwycięstwa niedopuścili podobno delegat chiński Wellington Koo i delegat Belgii Hymans, którzy rozłączyli walczących delegatów.

Pomimo nierozgranej walki, delegaci Ligi narodów przyznają zwycięstwo delegatowi Polski.

ZJAZD BISKUPÓW POLSKICH W KRAKOWIE.

Drugi dzień zjazdu episkopatu polskiego w dniu 29 b. m. rozpoczął się odprawieniem przez księży biskupów o godzinie 8 rano nabożeństw przy grobach świętych polskich, których relikwie znajdują się w kościołach krakowskich. O godzinie 10. rano ks. biskup Sapieha w obecności całego episkopatu w asyście kanoników kapituły katedralnej i licznie zebranego duchowieństwa odprawił pontyfikalną sumę. Na fotelach przy głównym ołtarzu zasiadli kardynałowie Dalbor i Kakowski. W nabożeństwie wzięli udział gen. Szepczycki, gen. Osinicki, szef wojskowej misji francuskiej gen. Nessel, prezydent miasta Fedorowicz, starosta Kowalikowski, rektor Estreicher i t. d. Kazanie wygłosił arcybiskup Teodorowicz. Po nabożeństwie udano się do kościoła OO. Jezuitów, gdzie biskupi wzięli udział w uroczystym Te Deum w świeżo poświęconym kościele Najświetszego Serca Jezusowego. Po południu odbywały się obrady w pałacu biskupim. Jak podają dzienniki, zjazd miał się zająć uregulowaniem stosunków religijnych w Polsce oraz uregulowaniem takich, że spraw wśród kolonii polskiej na Syberii i w Rosyi. Ma być

rozpatrzone sprawa Górnego Śląska i Wschodniej Małopolski, — względnie episkopat polski ma raz jeszcze zaprotestować wobec stanowiska kardynała Bertrama i metropolity Szepczyckiego. Zjazd będzie obradował nad sprawą reformy rolnej i państwowego uposażenia dla duchowieństwa. Dnia 29 b. m. wieczorem odbyło się u biskupa Sapiehy przyjęcie dla dostojników kościoła i zaproszonych gości. Monsignor Ratti odłożył swą podróż do Rzymu i przybył do Krakowa, aby wziąć udział w Zjeździe.

DZIWNE ZDARZENIE NA JASNEJ GÓRZE.

Ilustrowany Kuryer Codzienny donosi: Komisja aliancka kontroli granicy polsko śląskiej zakończyła w ubiegłym tygodniu swą inspekcję. W ostatnią niedzielę byli w Częstochowie na nabożeństwie przedstawiciele Francji, Anglii i Włoch: pułk Mueller, majorowie Rawlings i Stable, oraz delegat wojskowy Polski Pusłowski. Członkowie komisji dowiedzieli się z zalem, iż obraz cudowny Matki Boskiej nie ma być odsłoniętym i wdelegowali p. Pusłowskiego z prośbą do O. Przeora o zrobienie dla nich wyjątku.

Po chwili tłumy pątników ujrzały z zdumieniem reprezentantów mocarstw korczących się przed balustradą ołtarza, a gdy kłęczeli już dobre pół godziny, gdyż pertraktacje między polskim delegatem a zakonnikami nadspodziewanie się przedłużały, nagle zaczęła się sama podnosić zasłona obrazu i wśród głośniejszych płaczków i szlochów pobożnych, błysnęła brylantowa sukienka Najsw. Panay. Wszyscy obecni poczuli to za dobry omen skruszenia twardego serca, opornych sprawie śląskiej aliantów.

Statki wojenne w przyszłości.

Pomimo, że po zakończeniu wojny światowej hasła pokojowe rozbrzmiewają ciągle po całym świecie, żadne z mocarstw nie myśli serwo o rzeczywistym rozbrojeniu, względnie ograniczeniu zbrojeń. Jedynie Niemcy z obawy pięści francuskiej rozbrajają się

aczkolwiek bardzo niechętnie. Natomiast gdzie indziej zbierane są doświadczenia, jakie zosłały po czasie od 1914 do 1918 roku w tym celu, aby tworzyć nowe narzędzia walki. I tak np. angielskie pismo fachowe «Engineering» donosi, że na posiedzeniu wiojskiego Towarzystwa technicznego dla budowy okrętów, omawiano typ statku, który będzie połączeniem łodzi podwodnej ze statkiem bojowym. W tym wypadku ma chodzić o zbudowanie statku, zaopatrzonego w bardzo silny pancerz, a posiadający zupełnie gładki górny pokład. Statek taki będzie mógł do połowy zanurzać się w wodzie, ponad którą będą wystawały tylko wieże pancernie z armatami. Skutkiem tego będą one przedstawiały dla strażów nieprzyjacielskich cel stosunkowo bardzo niewielki.

Dempsey wygrał walkę pięściarską.

Jack Dempsey, szampion amerykański walki pięściarskiej, wygrał walkę z szampionem Francji Carpentierem, jak już pisaliśmy. Dempsey obalił swego przeciwnika potężnym uderzeniem w szczękę w czwartym starciu.

Podług znawców sztuki pięściarskiej, Carpentier dzielnie walczył, lecz był dla Dempsey'a za słaby. Po za tem, jak się później dowiedziano, Carpentier w drugim starciu, w którym o mało co Dempsey'a nie położył, złamał sobie duży palec u prawej ręki i to niezawodnie przyczyniło się znaczenie do jego klęski.

Sądząc z opinii prasy amerykańskiej, było to największe zbiegowisko żadnej takich brutalnych sensacji gwiazdy świata sportowego. Ani wojna, ani żaden inny wypadek nie wywołał jeszcze dotychczas takiego zainteresowania, jak ta walka, której przysłało się przeszło dziesięćdziesiąt tysięcy osób, placąc za bilety wstępu od pięciu do pięćdziesięciu dol.

Ogółem za bilety wstępu wpłynęło do kasy aranzarów około jeden milion i szesćset tysięcy dolarów, z czego Dempsey dostał trzysta tysięcy, Carpentier dwieście tysięcy, a resztę zabrali aranzarowie walki, którzy po pokryciu kosztów, jeszcze, jak się zdaje, będą mieli więcej, aniżeli ci, którzy się bili.

Advertisement for Dominik Kurecki, Polish Tailor. Includes a silhouette of a man in a suit and text: 'Polski Zakład KRAWIECKI Ulica Alegre Nr. 5 (obok Tiradentes). Wielki wybór materiałów na ubranie lub już gotowych ubrań. Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny. Robota gwarantowana Ceny niskie.'

Trocki przepowiada wojnę Ameryki z Anglią w 1924 r.

Depesza z Moskwy do pisma angielskiego «Daily Herald» donosi, że bolszewicki minister wojny Leon Trocki, przemawiając do delegatów kongresu trzeciej Między narodówki powiedział, że najdalej w roku 1924, pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Anglią nasąpi wojna, w której walczyć będą głównie floty wojenne. Wojna ta, zdaniem Trockiego, ma być rezultatem rywalizacji na punkcie prześcigania się w budowaniu okrętów wojennych. Trocki zaznaczył, że angielski funt szterlingowy jest stopniowo pobijany przez wszechmocny dolar amerykański.

STATYSTYKA GAZET KOMUNISTYCZNYCH W POSZCZEGÓLNYCH PAŃSTWACH.

Najwięcej gazet i czasopism komunistycznych wydaje Norwegia, mianowicie ilość ich wynosi 43.

W Niemczech ukazuje się 37, w Szwecji 23 w Jugosławii 19, w Czechosłowacji 18, w Stanach Zjednoczonych 4, w Bułgarii 13, w Lotwie, w Austrii i Francji po 8, we Włoszech i Szwajcaryi po 7, w Finlandyi i Grecyi po 5, w Holandyi 6, na Litwie 3, w Danii 2, w Anglii, Rumunii, Hiszpanii i Belgii po jednym dzienniku. Dalej wydaje III Międzynarodówka 4 dzienniki w Rosyi i 2 w Niemczech. Część tych pism ukazuje się wbrew zakazowi władz.

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie poszukuje: 1) rodziny Maryi Kopik (Copik) lat 51, rodem z Polski zmarłej dnia 13 marca b. r. na statku «ITAGIBA» w drodze z Rio de Janeiro do Porto Alegre. 2) rodziny Franciszka Szafera który mieszkał przed 15 laty podobno w Kurytybie.

Zaległych za przeszłe lata prenumeratorów uprzejmie prosimy o uregulowanie swej prenumeraty jaknajprędzej. Redakcyja.

niu wszystkie cele staty otworem. Jądwa, Ina, Ginteri i Wasilli niepodzielnie uratowani zostali od głodowej śmierci. Nie pozostawiono i Cyrylusa z Dunią Najgorza sprawa była ze starym Selenkowem, który ze wstydu i zmartwienia uad na siłach i więcej był podobny do trupa, niżeli do żyjącej istoty. Przestępcy jak i większa część Cyganów, nie znając swego gubernatora, starali się nadawsty atko przywrócić mu siły; przemocą rozwarli usta i wypuścili kilka kropel wina. Wino nie pozostało bez skutku starzec po chwili zaczął nabierać siły, otworzył oczy, a widząc się być otoczony przez jakies dziwne postacie, zapytał: — Gdzie jestem i co się tu stało? — Przynieś mi ci wolność, staruszkę, — odezwali się wszyscy — miasto w pionieniach, myśmy się pozbyli kajdan, Uciekaj z nami! — Mówiąc to, podnieśli ostabionego starca. — Miasto w pionieniach, mrucał stary pod nosem. — Ach, gdybyśmy schwycili tego starego gubernatora w swoje ręce, — wrzeszczał Cyganie — w tej chwili powiesilibyśmy go jak psa, zemścilibyśmy się na nim za uwieszenie naszego wodza. — Bardzo racjonalnie — dodali zbrodniarze — tylko szukajcie go. — Jużemy szuła! — odezwiał się jeden z Cyganów — ale musiał on zwąchać pismo nosem i ulotnić się. — A więc puście z ogniem jego dom, — Już cały w pionieniach stoi. Selenkow słysząc tę rozmowę, przypomniał sobie o swojej jedynej córce, z żalu zemścił i upadł na ziemię. Natychmiast rzucił się kilku i na rękach wynieśli starca na świeżo powietrze, Wasilli poznał starca i wyszedł

za nim. Chociaż sam schorzał i bezsilny, chciał nieść wszelką pomoc i bronić go od haniebnej śmierci, gdy by był poznany przez młotoch. Bezładnego Selenkwa położono na ulicy, gdzie tysiące przechodniów przyglądało mu się. Raptem zabrzmiał dźwięk krzyk: — To on! to on! zabij tego psa! — Jak zgraja żarłocznych wilków rzucili się Cyganie na ostabionego starca i gdyby nie energiczne wstawienie się za nim Wasilla z pewnością byłiby u śmierci go na miejscu. — Co chcecie robić? — krzyknął młodzieniec — czego żądacie od tego starca? to jest mój ojciec! Czyście nie widzieli go uwieszionego? czy nie uwolniliście go tak jak i mnie z kajdan? Niektórzy z napastników byli świadkami zaszłej sceny i potwierdzili słowa Wasilla, inni sprzeciwiali się mu, twierdząc że to gubernator. — On jest takim nihilistą jak i ja, — odparł młodzieniec — obu nas aresztowano w Petersburgu i zesłano na Sybir. Selenkow poznał głos młodzieńca i przypomniał, iż to jest ten sam, który oszukał go w drodze, mieniąc się być jego synem. Wasilli, nie tracąc czasu, wziął starca pod rękę, a odszedłszy spory kawał drogi, skręcił w boczną ulicę. Gubernator, przyćmiony wiekiem, w ostatnich dniach swojej doczesnej pielgrzymki, przechodząc tak straszne koleje, zupełnie upadł na siłach. Wspomniałszy jednak o tem, co styszał od Cyganów i zbrodniarzy, łączyjąc ostatnich sił śpieszył na ratunek zagrożonej swojej córce. Wasilli na krok go nie odstępował, a widząc chwilejący się krok starca, prosił by usiadł i spooczył. — Zostaw mnie! — wrzasnął Selen-

kow — Ty jesteś przyczyną mojego nieszczęśliwego ty mnie oszukał, mieniąc się być m moim synem. — Ekskelsencio, byłem zmuszony do tego, aby uratować życie i wyrwać się z rąk oprawców. Gubernator spojrzal na swój dom i, głęboko westchnąwszy, wykrzyknął: — Maryal moje drogie dziecko! — Niech wasza ekskelsencja nie martwi się o Maryę — odezwiał się młodzieniec — ona potrafi wyostać się z niebezpieczeństwa. Starzec nie nie odpowiedziałwszy podwajał kroku, wiedząc dobrze gdzie swoją córkę pozostawił. Wasilli schorzał i zgłodniały, nie mogąc podążyć za nim, został w tyle. Selenkow prawie bez tchu przebił się przez tłum, biegnąc wprost do frontowych drzwi swego mieszkania. Jak pozabawiony zmysłów rzucił się schodami na dół, a otworzywszy drzwi piwnicy z całej piersi zawołał: — Maryo, Maryo! gdzie jesteś! — Żadne odpowiedzi nie słyszał, dziećwca zgłodniała i zniechęniona napwót martwo leżała na wilgotnej ziemi. Raz jeszcze zawołał po imieniu i w największej rozpacz zebrałszy ostatki siły porwał w ramiona i wyniósł napwót martwą dziewczynę. Przy blasku gorzącego palaca poznał, że zamiast swojej córki, ocalał życie Mili, córki najcięższego swego wroga. Z żalu i nadwężenia sił zemścił i upadł na ziemię. Wiem na górnym piętrze rozległ się ogromny huk, zachwiały się ściany, dach wyłeciał w powietrze i z łoskotem upadł na ziemię. Miał na świeżym powietrzu odzyskała siły i oprzytomniała. Nadbiegł i Wasilli. Selenkow spojrzal na przybyłego i boleśnie wykrzyknął: — Nieszczęśliwe moje dziecko leży w piwnicy.

Z temi słowy zerwał się na równe nogi jeszcze raz próbując ostatecznego szczęścia spuścić się schodami na dół. Wasilli śpieszył za nim Raptiem dał się słyszeć w piwnicy przeraźliwy głos: — Ratunku ratunku! Staremu Selenkowi odmówiły nogi posłuszeństwa potknął się na schodach i spadł na dół. Młodzieniec z bólem serca narażając swe życie na największe niebezpieczeństwo, spuścił się na dół, wolaając: Maryo, droga Maryo, gdzie jesteś! Gubernator nie mogąc podnieść się, wskazał ręką na córkę leżącą bezprzytomną na ziemi i stąbam wymówił głosem: — Tam ona leży... ratuj ją! Wasilli podniósł nieszczęśliwą i przycisnąwszy do swego łona, wśród największego niebezpieczeństwa jak kot wybiegł po schodach na korytarz. Zaledwie wyostał się z gorzącego domu, straszny widok przeraził jego pienie, następowała eksplozja po eksplozji, rozdzierając mury i wynosząc w powietrze cegły i kamienie. Młodzieniec, zabrawszy Maryę i Milę ze sobą, śpieszył, aby wyostać się jaknajprędzej z pomidzy wzburzonej gwiazdy, by nie został napadnięty i zamordowany. Zaledwie oddalił się o kilkaset kroków i ujrzał się na wolnym placu, ogromny huk rozległ się na całą okolicę, ziemia zdrząta, kamienie powyrwane z fundamentu, jak piłki wylatywały w powietrze. Z palacu nie pozostał kamień na kamieniu, kolicę z ładnej gubernatorskiej rezydencji pozostała kupa gruzów. Popłochem do opisania powstał pomiędzy zgromadzonym młotochem. Cały pałac zaspany kamieniami, setki zbrodniarzy i Cyganów, którzy podsadzili bo-

czki prochu, zostało ukaranych, jedni pobajani przywaleni gruzami, drudzy poranieni, walcząc ze śmiercią, boleśnie jęki wydawali. Marya obejrzała się raz jeszcze na dom, a w którym nigdy nie wstała, chwile przepędzała, widząc morze pławieni, boleśnie zapytała: — Gdzie mój ojciec? — Wasilli, udając że nie słyszy, zawołał: — Uciekajmy stąd inaczej zginiemy! Dziewczęta wygłodniała i osłabioną, dobywając ostatni sił z wielką trudnością dostały się do centralnego więzienia. Znany od dzieciństwa kandydakątek dla Mili, w którym spodziewała się znaleźć ojca i siostrę, otworzył nie się przedstawił jej oczom, gdy w miejsce ogromnych gmachów ujrzała kupę gruzów. Wasilli za zbliżeniem się do bramy więziennej, gdzie się wszyscy mieli spotkać, donośnym głosem zawołał: — Dym try, gdzie jesteś? Na głos młodzieńca zebrał się i dążył ku górze, ciesząc się i dążył ku górze za cudowne ocalenie. LIII. Stary wróg Zdawalo się, że już wszystkie nadzieje minęły, gdy podzielił się na wolności i swobodnie odjechał. Stanęła na przeszkodzie znnowu choroba starego Jana i osłabienie zdrowia, głodu, niewygodliwi przetrachu. Nie pozostawało nic innego, jak przedsięwziąć przez dym dogorywającego miata, dla wyszukania i dostania, chociażby śmierci ojca, omdlała z żalu. (Ciąg dalszy nastąpi).

D- MIROSLAW SZELIGOWSKI

były asystent klinik europejskich

Lekarz i operator

Dokonuje wszelkich OPERACJI chirurgicznych i kobiecych
 Leczy podług najnowszych sposobów.

Bada za pomocą promieni RENTGENA

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na
CHOROBY UKRYTE

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt

w swej klinice

Rua S. Francisco N. 25

PARANA KURYTYBA BRAZYLIA

Prawa marka
Atlantida
przewyższająca wszystkie inne

„CASA IDEAL”

DE

Aberto C. Elias

Rua José Bonifacio nr. 9.

Ogromny wybór
OBUWIA
 w najniższych cenach

DROGARIA SUISSA

SIGEL & ETZEL

Kurytyba, ulica Riachuelo nr. 54.

Wielki skład produktów aptekarskich, artykułów drogueryjnych, farb, pokostu, werniksu itd.

Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

„Apteka Tiradentes”

Plac Tiradentes 37

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinni stać się odbiorcami apteki polskiej zamiast zasilania swym polskim groszem interesów obcych

DOM ZDROWIA Dra. S. Kossobudskiego

przy ulicy Comendador Araujo 26
 przyjmuje chorych na stałą kurację z zapewnieniem troskliwej opieki, wygod i wymagań higieny.

Choroby wewnętrzne, chirurgiczne, kobiece i dziecięce

Wykonuje się wszelkie operacje

D^r SZYMON KOSSOBUDSKI

lekarz szpitala „Santa Casa” w Kurytybie profesor uniwersytetu parańskiego

Przyjmuje od godz. 1 do 4 po południu

ULICA COMMENDADOR ARAUJO N^o 26

Nr. telefonu 523.

KURYTYBA

„A COMPRADORA”

Baczność!

Chećcie kupić, lub sprzedać jakikolwiek przedmiot, nowy, lub używany po cenie najdogodniejszej? Poszukujcie

„A Compradora”

Rua 15 de Novembro N. 7 TELEFON N. 508

Mamy wielki wybór mebli, nowych i używanych, ubrań, maszyn do szycia, naczyń kuchennych, książek, wielu innych sprzętów, które sprzedajemy po cenach najniższych.

Zwiedźcie nasz sklep, a zaopatrzyicie się bardzo tanio w wiele przedmiotów których potrzebujecie.

CURITYBA PARANA

Piwo Brasileira

Najsmaczniejsze od wszystkich innych

Fabryka cukierków

„AURORA”

Józefa Kuli

w Kurytybie

ulica Martin Affonso 16.

wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmelki owinięte w papier (»bilas») w różnych odmianach.

„VENCEDORA”

Fabryka karmelków różnego gatunku, tańszych i droższych, winietych w papier „balas”, malinowych, kokosowych, miodowych, czekoladowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych i bananowych. Upraszam Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tym, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.
 Rua Cabral nr. 53 Kurytyba
 Franciszek Lachowski



Casa Flora

Rua 15 de Novembro nr. 25

Poleca Szan. Kolonistom, że ma wielki wybór świeżych

nasion

ważnych, a mianowicie, kapusty, marchwi, brukwi, sałaty, buraków, kalafiorów, grochu, seleru, marchewki i t. d.

Z szacunkiem

Aleksander Winiarski

Żądajcie piwa „Cruzeiro” jest najlepsze